

# Wolność nas nie chce

AUTOR: DOMINIK GAC

**Jak unieść ciężar wojennej historii** i nie osunąć się pod nim w nadmierny patos? To pytanie, przed którym staje każdy współczesny twórca mierzący się z literaturą tego kalibru, co *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

TEATR TELEWIZJI

*Inny świat*  
Gustawa Herlinga-  
-Grudzińskiego

adaptacja, reżyseria  
**Igor Gorzkowski**  
zdjęcia  
**Jarosław Żamojda**  
scenografia  
**Jan Polívka**  
kostiumy  
**Joanna Walisiak**  
muzyka  
**Zbigniew Kozub**  
choreografia  
**Iwona Pasińska**  
montaż **Beata Barciś**

prapremiera światowa  
21 października 2019

Od lewej:  
Philippe Tłokiński  
[Gustaw/Alter],  
Arkadiusz Janiczek  
[Zyskind]



foto Jan Bogacz / TVP

■ Książka to kanoniczna, od lat na szkolnych ławkach. Zaskakiwać może fakt, że adaptacja Igora Gorzkowskiego jest jej pierwszą ekranizacją (nie tylko w formacie teatru telewizji). A może nie ma się czemu dziwić? „Patos [...] jest dla współczesnego czytelnika, przedstawiciela kultury ironii i dystansu, bardzo silnym tabu” – pisze Zofia Król, i choć ma na myśli poezję, to nie ma żadnych przeciwwskazań, aby jej diagnozę przełożyć na teatr. Współczesne polskie sceny w ironii i dystansie czują się jak ryba w wodzie, co bywa nie tylko nie-

znośne, ale i nieskuteczne. Nie zmienia to jednak faktu, że diagnoza Król jest trafna, a zwrot ku powadze, o którym pisał David Foster Wallace, wydaje się niezwykle trudny do zrealizowania. Na patos cały czas reagujemy alergicznie. Spektakl Gorzkowskiego jest przykładem, jak trudno opowiedzieć przerażające obozowe historie, nie tracąc ich grozy i nie roniąc niczego z egzystencjalnej refleksji – formułowanej przez bohatera, który wydaje się pochodzić z rzeczywiście innego świata. Dla współczesnego widza jeszcze

bardziej innego niż dla czytelnika z pokolenia autora.

Gustawa (Philippe Tłokiński) widzimy w jego rzymskim mieszkaniu, gdzie podejmuje Ostatniego (Rafał Zawierucha). Finałową scenę książki reżyser wykorzystał jako klamrę. Wizyta Ostatniego jest pretekstem do uruchomienia obozowych wspomnień. Gdy powrócimy już z Jercewa do Rzymu, przybysz nadal będzie czekał na reakcję gospodarza, któremu opowiedział o swoim obozowym dylemacie. Poświęcić życie pracujących z nim Niemców,

czy ocalić swoje? Od Gustawa oczekuje raptem jednego słowa – „rozumiem”. Milczenie głównego bohatera pobrzmiewa dzisiaj nie heroizmem, a okrucieństwem. Podobnie jak wypowiedane w myślach tłumaczenie: „Może wymówiłbym bez trudu to jedno słowo, na jutro po zwolnieniu z obozu. Może”. I choć głos Tłokińskiego jest spokojny, właściwie beznamietny, to czuję w nim twardą nutę pychy. Czy to dlatego, że dzisiejsze czasy sprzyjają relatywizowaniu? Zmiękły nam moralne kręgosłupy? A może brak wojennych doświadczeń zwyczajnie nie odarł nas z empatii do takiego stopnia, jak bohaterów pokolenia Grudzińskiego? Bez względu na to, która odpowiedź jest bliższa prawdy, *Inny świat* zmusza do zastanowienia, jaka jest cena niezłomności i czemu ma ona służyć. Czy trzeba być niezłomnym, aby być prawdziwie wolnym? A co, jeśli rację ma Rusto (Łukasz Lewandowski), który po nieudanej ucieczce z obozu ucieka w wyobrażenia o jeszcze jednej – tym razem zwieńczonej powodzeniem akcji, choć tak naprawdę wie, że „wolność nas nie chce”. Jest w tym zdaniu bezlitosna konstatacja – nic poza nami samymi nie jest w stanie nas ocalić. Nikogo i niczego, poza nami, to ocalenie nie interesuje. A zatem? Czy możemy być pewni, że ocalenie istnieje?

\*

Przestrzeń nad scenografią wyobrażającą obóz wypełnia animacja nieba gęsto zasnutego ciemnymi chmurami. Płyną w wyraźnie przyspieszonym tempie, najwyraźniej gnane porywistym wichrem historii. Sztuczność tego efektu nie przysparza dramatyzmu, wręcz przeciwnie – prowokuje pobłażliwy dystans do bohaterów, których tragiczne losy rozgrywają się pod tak pompatycznym firmamentem. Ich nieskończone wędrówki po drewnianych podestach wymieszano ze scenami rozgrywanymi w poszczególnych barakach, areszcie oraz celi izolatora, gdzie Gustaw odbywa ośmiodniową głodówkę. W jej trakcie nadochodzą go wspomnienia obozowych historii, ale i zupełnie nowe majaki, w których rozmawia z samym sobą. Pewnym wyłomem jest scena programu artystycznego wykonywanego przez więźniów dla więźniów, ze zwracającym uwagę występem primadonny opery moskiewskiej – Tani (Joanna Freszel). Poruszającym, ale nie ze względu na śpiew, a wygląd bohaterki. Ucharakteryzowana na zniszczoną pracę więźniarkę nosi groteskową perukę. Tego rodzaju teatralizacje działają na korzyść całości, zwłaszcza że Gorzkowski wciąga widza w pew-

nego rodzaju grę. Jeśli ten będzie dość uważny, dostrzeże sceny z ukrytymi pointami bądź uzupełnieniami poprzednich sekwencji – przykładem właśnie Tania. Za jakiś czas zobaczymy ją zdejmującą perukę – łysą śpiewaczkę.

Gorzkowskiego nie interesuje realistyczne oddanie grozy obozowego doświadczenia. Byłoby to zresztą w formule teatru telewizji (i teatru w ogóle) nieosiągalne. Omijając dyskusję o możliwości i sensowności prób przybliżenia grozy obozów (nie tylko sowieckich gułagów, ale także niemieckich obozów koncentracyjnych), nie da się ukryć, że dziś – czy tego chcemy, czy nie – żyjemy w świecie, który wychodzi z założenia znanego z tytułu książki Georges’a Didi-Hubermana *Obrazy mimo wszystko*. Efekty artystyczne tego przedstawienia nie muszą ograniczać się do często przywoływanej w tej debacie melodramatycznej *Listy Schindlera* Stevena Spielberga, dość wspomnieć wstrząsającego *Syna Szawła*

ka scen. Huk broni palnej przecina wydarzenia, a domyślne (bo niewidoczne) egzekucje podane w takim natężeniu sprawiają, że całość nabiera surrealistycznego posmaku. Być może są to najważniejsze chwile spektaklu, w których zbliżamy się do tego, czym dla wielu (na przykład podróżującego po Kołymie Michała Milczarka) gułagi i daleka Rosja pozostają do dziś – miejscem, w którym stajemy oko w oko z Nic. Możemy się temu jakoś oprzeć? Czy którykolwiek z wypracowanych na Zachodzie mechanizmów może w tych warunkach zadziałać? Być może to jest właśnie pytanie, które musimy sobie zadać, sięgając po *Inny świat* dzisiaj. Mamy przecież świadomość dalszego istnienia obozów pracy przymusowej, ale też wiemy o postapokaliptycznych szkieletach dawnych gułagów, którymi usiana jest Syberia, a na których czasami żyją jeszcze ludzie – jak gdyby zniewoleni czymś mocniejszym niż drut kolczasty, który już zwinięto. Gorzkowski

**Egzystencjalne rozważania stają się u Gorzkowskiego najważniejsze, a przedstawienie przyjmuje formułę katalogu przypowieści, których morały wyciągać musimy sami. Wymaga to od nas pewnego wysiłku, przeciwstawienia się sile strzałów, które słyszymy co kilka scen.**

Lászla Nemesa. Teatr telewizji nie jest w stanie podążać za filmowymi wzorami, co nie znaczy, że powinien rezygnować z adaptacji tego rodzaju przestrzeni. Rodzi się jednak pytanie: jakże konsekwencje niesie ze sobą sprowadzenie tak wyrazistej, wszechogarniającej i konstytuującej rzeczywistość scenerii do sfery zawieszanej między filmowym realizmem a teatralną symbolicznością? Świat się odrealnia, łagodnieje, staje się bezpieczniejszy, pozbawiony grozy, którą niesie ze sobą opowieść, i nie powstrzymają tego zbliżenia kamery na obnażone rany. Świat opisany przez Grudzińskiego inniej jeszcze bardziej. Nie emocje i nie doświadczenia stają się istotne, a ich intelektualna interpretacja.

Egzystencjalne rozważania stają się u Gorzkowskiego najważniejsze, a przedstawienie przyjmuje formułę katalogu przypowieści, których morały wyciągać musimy sami. Wymaga to od nas pewnego wysiłku, przeciwstawienia się sile strzałów, które słyszymy co kil-

nie zderza Grudzińskiego z tą współczesną perspektywą. Szkoda, bo to mogłoby ów inny, zaprzątnięty moralnymi imponderabiliami świat przybliżyć.

\*

Dimka (Andrzej Mastalerz) wie, że „żeby żyć, trzeba jeść” – to zdanie często przypomina sobie głodujący Gustaw. Czym więc jest jego głodówka? Dowodem, że zona to rzeczywiście dom umarłych, czy też ostatecznym zaprzeczeniem prostych i wydawać by się mogło niepodlegających dyskusji prawd? Bohater zdaje się mówić: będę żył głodem i uczciwością, mimo że się nie da. Cenę, którą przyjdzie mu za to zapłacić, pozna dopiero później – w Rzymie. Piszę o cenie, bo nie mogę wyrzucić z głowy tej nuty pychy pobrzmiewającej także w milczeniu, którym żegna Ostatniego, ale przecież ktoś inny może dostrzec w tym nagrodę, laur niezłomności. Który z nas jest z innego świata? ■